

Gościna dla miasta

W lipcu 2015 roku poprzedni rząd RP zdecydował o budowie Muzeum Historii Polski (MHP), jako inwestycji państwowej, na terenie Warszawskiej Cytadeli, gdzie przeniesie się także Muzeum Wojska Polskiego. Budynek ma (musi) być gotowy za dwa lata, z powodu, którego nie trzeba Polakom wyjaśniać. O aktualnej sytuacji przedsięwzięcia poinformowano członków Stowarzyszenia Przyjaciół MHP (mam zaszczyt do niego należeć) podczas jesienno-letniego spotkania w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie znalazła gošcinę wystawa *Ziemia obiecana. Miasto i nowoczesność*, urządzona przez Muzeum w budowie.

Nie pierwszy raz gošciło ono w rozmaitych miejscach, żeby zwiedzającym pokazywać ważne zjawiska z ojczyznej przeszłości, procesy, jakie wyznaczały bieg dziejów, przejawy społecznej aktywności w momentach i okolicznościach dla tych dziejów przełomowych.

Wystawa pokazywała rolę miasta w trwającym od ponad dwóch stuleci na ziemiach polskich procesie przekształcania się społeczeństwa agrarnego, z powstawaniem właściwych miastom instytucji, form życia codziennego, sposobów zaspokajania innych niż tradycyjne potrzeb. Przemawiającym do współczesnego odbiorcy przykładem ilustrującym „narodziny konsumenta”, jak to określili twórcy wystawy, jest pierwszy w Polsce podręcznik pt. *Jak należy się reklamować?* – praktyczne wskazówki do osiągnięcia najlepszych rezultatów reklamy z roku... 1907. Obok można było przeczytać urywek artykułu zamieszczonego na łamach „Ziarna” w roku 1910: „Czas stworzyć i u nas afisz artystyczny [...]. Afisz o cechach i przedmiotach ściśle swojskich przyczyniłby się do demokratyzowania sztuki przez ulicę – jak to uczynił i czyni gdzie indziej”¹.

Miasto jest kolebką kultury dla szerszych, niekoniecznie wykształconych, warstw społeczeństwa, którą dziś nazywamy kulturą masową lub – oględniej – popularną. Konsumenci towarów nabywanych w sklepach, do których wchodził z miejskiej ulicy, byli zarazem odbiorcami treści stanowiących „strawę duchową”, przeznaczaną tyleż tkliwym sercom i patriotycznie uwrażliwionym umysłom, co mało wybrednym wobec oferty rozrywkowej gustom. Obok pocztówki z tekstem *Katechizmu polskiego dziecka* Wł. Bełzy z początku ubiegłego wieku i widokówki ukazującej budynek Panoramy Raclawickiej we Lwowie, pokazano sensacyjne zaproszenie do oglądania rodziny karłów i anons: „...do kinematografu nadszedł nowy repertuar, z którego zasługują na uwagę: *Stracenie Czołgosza za pomocą elektryczności*, *Niemłosierny bogacz (legenda gwiazdkowa)*, *Zawierucha w sypialni*, *Magik-transformista*, *Zabawa kwiatowa*. I 25 innych numerów. Przedstawienia od 12 rano do 10 wieczorem co godzinę”.

Miasto demokratyzowało życie mieszkańców niejako z natury, skłaniając do korzystania z dostępnych wszystkim usług komunalnych – transportu, oświetlenia, wodociągów, prasy, która stanowiła wspólny obieg podstawowych informacji. Na wystawie pokazano elementy owej miejskiej infrastruktury – zabytkowe utensylia łazienkowe, lampy, z jedną z pierwszych żarówek edisonowskich, a na planszach można było dokładnie prześledzić ciągi komunikacyjne, które – w powstającej, jako miasto prze-

mysłowe, Łodzi – podporządkowano potrzebom rosnących szybko fabryk. Zgromadzone w niewielkiej gošcinnej przestrzeni eksponaty starszym przypominały, a to gramofon „His masters voice”, z wielką tubą-głošnikiem (był taki w moim lwowskim domu!), a to blaszaną „nasiadówkę” z wakacji spędzanych w wiejskim domu bez bieżącej wody. Młodym może uprzytomniły, jak bardzo zmienił się świat od czasu ich dziadków, a nawet rodziców. Wszystkich – jak myślę – przekonali, że właśnie miasta były (są) naturalnym miejscem i źródłem tych zmian.

Muzeum Historii Polski w swoich założeniach programowych sytuuje nasze dzieje narodowe w bogato udokumentowanym kontekście europejskim – bez kompleksów i bez megalomanii. Wystawa poświęcona *ziemi obiecanej* pokazywała – i przekonywała – że na naszej środkowo-wschodniej peryferii powstały w XIX stuleciu miasta zapewniające mieszkańcom – w mniejszej skali niż metropolie zachodnie, ale w pełnym repertuarze – atrybuty nowoczesności i warunki do korzystania z nich, choć nierówne dla wszystkich.

Wystawie towarzyszyła książka pod tym samym tytułem, w której katalog pokazanych obiektów poprzedzono artykułami specjalistów na temat miasta w szeroko rozumianej historii nowoczesnych narodów. Narodziny miast – jak to było u nas, zwłaszcza w przypadku Łodzi – wywoływały krytykę konserwatywnych kręgów, przywiązanych do „odwiecznych” relacji między warstwami społeczeństwa, do ustalonego porządku życia „wsi spokojnej” (nie każdemu wesołej, jak mówi poeta) do, uznanej za naturalnie zdrową, harmonii z naturą...

Celnie to ujął Tomasz Kizwalter z Instytutu Historycznego UW:

Trzeba tu mówić o „oswojeniu” lub „obłaskawieniu”, bo miasta zawsze wnosiły niepokój w życie tradycyjnych społeczeństw rolniczych. Od starożytności były też przedstawiane jako siedliska zepsucia, środowisko sprzyjające moralnemu upadkowi.

Ambiwalencja podziwu dla widocznego na każdym kroku rozmachu, z jakim rozwijała się przemysłowa Łódź – ziemia obiecana – i bezlitosnych reguł oraz zawrotnego tempa powstawania i upadku fortun naznaczyła cały nurt literatury „zaangażowanej” międzywojennego dwudziestolecia. Współczesny czytelnik odnajduje ślad tego krajobrazu na zmitologizowanym przedwojennym Marymoncie z odnalezionej niedawno debiutanckiej powieści Marka Hłaski pt. *Wilk*.

*

Nierozległa wystawa w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, poza całą wiedzą o wzajemnej relacji miasta i nowoczesności, pojmowanej jako ciągła zmiana poszczególnych elementów przestrzeni, w której żyją bardzo różne kategorie obywateli o różnym statusie społecznym, nawykach i potrzebach cywilizacyjnych i kulturowych, dała wyobrażenie o tym, jak powstające Muzeum Historii Polski pojmuje swoje zadanie „oswajania” i „obłaskawiania” nas z rozwojem dziejowym, jaki trwa od początku, o który to początek historycy i archeolodzy ciągle się spierają.

MAGDALENA BAJER

¹ Cytaty pochodzą z książki-katalogu wystawy pt. *Ziemia obiecana. Miasto i nowoczesność*, towarzyszącej wystawie.